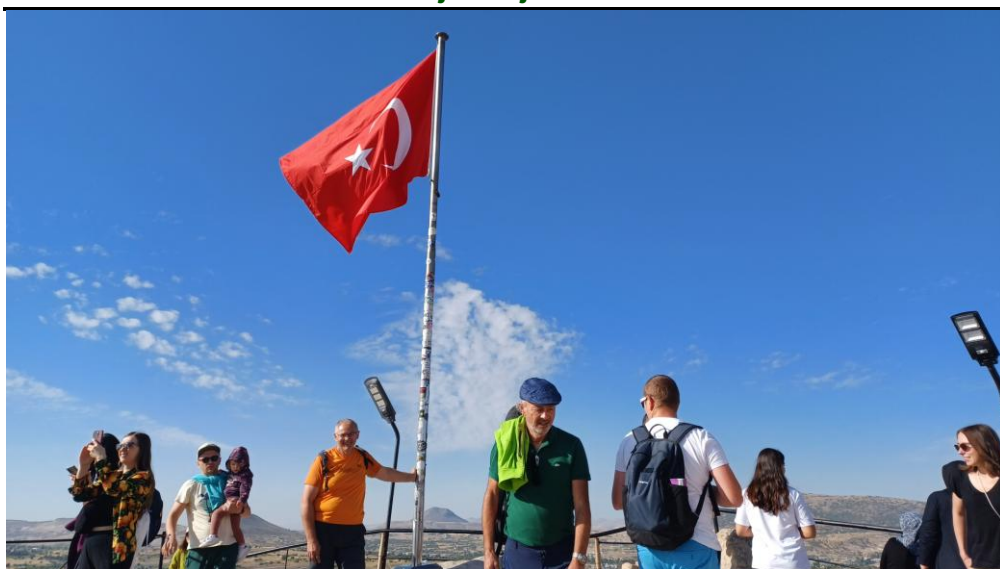


Nr 10/170 (październik) 2023



**Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze
Oddział „Sudety Zachodnie” Jelenia Góra
Komisja Krajoznawcza**



Wprowadzenie

Październik, jak się okazało, był bardzo bogatym miesiącem jeśli chodzi o spotkania krajoznawcze. W nowym Informatorze Krajoznawczym zdaję relacje aż z czterech wycieczek Rajdu na Raty, które poprowadziłem po Karkonoszach, Górach Izerskich i na zamek Niesytno w Płoninie. Tym razem na spacer historyczny udaliśmy się do Zorki gdzie przypomnieliśmy sobie jakimi pięknymi zabawkami bawiliśmy się za naszego dzieciństwa. Ponieważ nie wszyscy mogli uczestniczyć w wystawach organizowanych w październiku zamieszczam relację z wystawy otwartej na Placu Ratuszowym oraz z prelekcji o produkcji piwa w Karkonoszach i spotkania literackiego na 4 Peronie w Szklarskiej Porębie.

Życzę miłej lektury.

Krzysztof Tęcza

Spis treści:

Str. 1 Wprowadzenie

Str. 3 36. wycieczka Rajdu na Raty 2023 – śladami obiektów z kryminałów Sławka Gortycha

Str. 8 37. wycieczka Rajdu na Raty 2023 – śladami zbrodni w schronisku księcia Henryka

Str. 13 38. wycieczka Rajdu na Raty 2023 – na Wysoki Kamień

Str. 18 Nowa wystawa na Placu Ratuszowym

Str. 19 Spotkanie literackie w Szklarskiej Porębie

Str. 21 Piwo w Karkonoszach

Str. 25 19. spacer historyczno-krajoznawczy – ZORKA

Str. 28 40. wycieczka Rajdu na Raty – na zamek Niesytno

36. wycieczka Rajdu na Raty 2023 – śladami obiektów z kryminałów Sławka Gortycha

W niedzielę 1 października 2023 roku Zarząd Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze zaprosił turystów na kolejną wycieczkę Rajdu na Raty. Tym razem tematem przewodnim były obiekty opisane w kryminałach Sławka Gortycha. Do tej pory ukazały się dwa tomy: „Schronisko, które przestało istnieć” oraz „Schronisko, które przetrwało”. Autor w swoich powieściach kryminalnych fikcję literacką umiejscowił w konkretnych miejscach i obiektach. W tym wypadku w schroniskach karkonoskich.



Ponieważ połączenie fikcji i prawdziwej historii wypadło niezwykle realistycznie niewprawiony turysta mógłby mieć kłopoty z ich oddzieleniem. Dlatego też postanowiłem poprowadzić uczestników wycieczki śladami obiektów opisanych w książkach tak by mogli oni zobaczyć je na własne oczy i dowiedzieć się co w opisach Sławka Gortycha było fikcją a co prawdą.

Niestety aby obejrzeć opisane miejsca wycieczka nasza musiała być poprowadzona po terenach niezwykle trudnych, wymagających dobrej kondycji. Długość samej trasy to ponad 22 kilometry. Do tego musieliśmy pokonać przewyższenie wynoszące ponad 1000 metrów, nie mówiąc już o drodze powrotnej. Jak się jednak okazało na trasę ruszyli turyści przygotowani na taki wysiłek i z 21 osób nikt nie miał problemów z pokonaniem trasy w całości.

Nasze spotkanie miało miejsce w Jagniątkowie przy willi „Łąkowy Kamień”, w której żył przez 45 lat laureat literackiej nagrody Nobla Gerhart Hauptmann. Jego ziemską wędrówka zakończyła się w roku 1946. Jednak zanim to nastąpiło pod koniec II wojny światowej do jego domu trafił gauleiter Hanke by nakazać pisarzowi przechowanie pewnych artefaktów. Dzisiaj wiemy, że nie była to wizyta kurtuazyjna, i że Hauptmann, mimo swojej mocnej pozycji, mógł ją przyplacić życiem. Autor kryminału opisał tę wizytę bardzo realistycznie.



Nas jednak bardziej interesował sam budynek wzniesiony w latach 1900-1901. Architekt zadbał o to by budowla nie tylko wywoływała podziw ale także by zawierała w swojej architekturze nieco tajemniczości. Znajdowały się w niej pokoje osobiste gospodarza ale także pomieszczenia do pracy, winiarnia, kuchnia, basen. Najważniejszym pomieszczeniem w domu był potężny hol. Dwukondygnacyjne pomieszczenie z kominkiem zostało ozdobione przez znanego malarza Johanna Maximiliana Avenarius. Ze względu na zamieszczone na ścianach malowidła sala ta nazwana została „Rajską Halą”.

Po zaspokojeniu ciekawości ruszyliśmy Koralową Ścieżką czyli szlakiem niebieskim prowadzącym na Czarną Przetęcz. Niestety Karkonoski Park Narodowy zamknął dalszą część szlaku rozpoczynając remont kładek. Z tego względu musieliśmy przejść na Drogę pod Regłami i dotrzeć do Trzech Jaworów. Pozwoliło to nam na

przyzwyczajenie organizmu do niewielkiego wysiłku co było ważne podczas dalszej części wędrówki.

Teraz po wejściu na szlak niebieski powolutku nabieraliśmy wysokości i coraz bardziej odczuwaliśmy trudy trasy, którą pokonywaliśmy. Na szczęście pogoda nam sprzyjała. Nie padał deszcz, był przyjemny chłodek. Co prawda niebawem wszystko się zmieniło. Na otwartych przestrzeniach smagały nas niesamowicie zimne podmychy wiatru. Było to trochę dziwne – mimo iż pot spływał nam po plecach zakładaliśmy rękawiczki i czapki. Taki to już urok naszych Karkonoszy.



Tak oto dotarliśmy do miejsca zwanego Wysokim Mostem, w którym opuszcza nas szlak czarny prowadzący do schroniska „Pod Łabskim Szczytem”. My cały czas podążamy za znakami koloru niebieskiego. Teraz pokonujemy niezwykle wymagający odcinek by dotrzeć do Rozdroża pod Wielkim Szyszakiem. To co tutaj przeżyliśmy było jednak niczym w porównaniu z tym co czekało nas na ostatnim odcinku prowadzącym do Obniżenia pod Śmielcem. Zakosy to miejsce, w którym trzeba dać z siebie wszystko. Żeby wiedzieć o czym mówię każdy musi doświadczyć tego osobiście. Całe szczęście, że nie idziemy w okresie zimowym bo przejście tego odcinka brnąc po pas w śniegu nie zawsze kończy się sukcesem.

Po pokonaniu takiego podejścia dotarcie szlakiem czerwonym do Śnieżnych Kotłów było już tylko formalnością. Jak się okazało nikt nie narzekał na trudy dzisiejszej

wycieczki. Widoki jakie się przed nami otworzyły zrekompensowały wszystkie nasze trudy i cierpienia. Patrząc zarówno na Śnieżne Stawki leżące 200 metrów pod naszymi stopami jak i na widoczne dalej zabudowania Piechowic czy jeszcze dalej Jeleniej Góry uświadamiamy sobie w jakim pięknym otoczeniu mieszkamy.

Przed nami dawne schronisko „Nad Śnieżnymi Kotłami” – dzisiaj Radiowo-telewizyjny Ośrodek Nadawczy Śnieżne Kotły. Ale nie zawsze tak było. Pierwotnie znajdowało się tutaj małe drewniane schronisko mogące przyjąć ledwie kilku turystów. Dopiero w roku 1895 właściciel tych terenów hrabia Schaffgotsch nakazał wzniesienie nowego obiektu. W murowanym budynku o siedmiokondygnacyjnej wieży znajdowało się 60 miejsc noclegowych w 44 pokojach oraz pięć restauracji. Ponoć znajdowała się tu wydrążona w gruncie rynna, w której pływały pstrągi, odławiane i przyrządzane dla chętnych na taki przysmak wędrowców.

To właśnie w tym obiekcie Sławek Gortych umieścił sporą część akcji swojej książki.

I tak oto doszliśmy do najwyższego punktu na naszej trasie. Teraz mamy już tylko w dół więc nogi same będą nas niosły. Przynajmniej tak się nam wydawało. Życie oczywiście szybko zweryfikowało to nastawienie. Zanim to jednak nastąpiło minęliśmy Łabski Szczyt, Twarożnik, Mokrą Przetęcz i Trzy Świnki – skały zawdzięczające swoją nazwę Karkonoszowi.

Przed nami kolejne schronisko opisane w książce. To schronisko „Szrenica”. Dziwny to obiekt wybudowany w niespełna dwa lata w czasach kiedy materiały dostarczano tutaj zaprzęgami konnymi, a w obecnych czasach na jego remont potrzeba było czasu dziesięciokrotnie dłuższego. Na szczęście wszystko skończyło się pomyślnie i dzisiaj znowu możemy nocować w tym pięknym miejscu.

Z Granicznej Łąki schodzimy do schroniska PTTK Na Hali Szrenickiej. To prawdziwy moloch. Łatwo pogubić się w plątaniu korytarzy i schodów. Obiekt ten ma dla nas jedną bardzo ważną zaletę. Znajduje się tutaj bufet. Oczywiście skwapliwie z tego korzystamy. Delektujemy się ciepłą strawą i zimnym złocistym napojem. Wiemy, że to już ostatnie zejście i niedługo będziemy w domu. Dodaje nam to wigoru. Zatem zejście do Kamieńczyka nie zajęło nam zbyt wiele czasu. Tutaj jednak musieliśmy przycupnąć na chwilę by przygotować się psychicznie na kolejny odcinek szlaku. Droga od schroniska „Kamieńczyk” do parkingu przy hucie to przysłowiowa „droga przez mękę”. Leżące wszędzie kamienie skutecznie zniechęcają do wędrówki. Jakoś Lasy Państwowe będące właścicielem tych gruntów nie są zainteresowane remontem drogi, a Karkonoski Park Narodowy, który wyraża chęć jej naprawy nie

może tego uczynić gdyż przepisy zabraniają finansowania inwestycji na nie swoim terenie. Mamy jednak nadzieję, że dożyjemy czasów kiedy droga zostanie doprowadzona do przyzwoitego stanu.



I tak oto po przejściu 22 km i pokonaniu tysiąca metrów przewyższenia wreszcie jesteśmy w Szklarskiej Porębie. Teraz tylko kupujemy bilety i wsiadamy do pociągu, ale nie do byle jakiego, tylko do tego jadącego do Jeleniej Góry

Dodam tylko, że pomysł wycieczki oraz jego realizacja jest dziełem piszącego te słowa.

37. wycieczka Rajdu na Raty 2023 – śladami zbrodni w schronisku księcia Henryka

W niedzielę 8 października 2023 roku w ramach organizowanego przez Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze turyści wyruszyli tropem kolejnych obiektów opisanych w kryminałach Sławka Gortycha. Ponieważ tydzień wcześniej poprowadziłem turystów trasą wiodącą z Jagniątkowa przez Śnieżne Kotły – Szrenicę – Halę Szrenicką – Kamieńczyk do Szklarskiej Poręby tym razem ruszyliśmy w drugą stronę Karkonoszy. Rozpoczęliśmy również w Jagniątkowie ale spotkaliśmy się przy gospodzie „Wedle Buczków”. Ci, którzy chodzą dłużej po górach doskonale znają to miejsce jako obowiązkowy punkt przed wyruszeniem na trasę. To tutaj powstała pierwsza winnica w naszym regionie. To tutaj na polanie po drugiej stronie Wrzosówki organizowano piękne festyny. Bazując na starej tradycji organizowano także cieszące się dużym powodzeniem zjazdy saniami rogowymi. Niestety w dniu dzisiejszym są to tylko wspomnienia.



Nie tracąc czasu ruszyliśmy czarnym szlakiem turystycznym wiodącym początkowo wzdłuż potoku o znajomej nazwie Sopot. Przed nami ponad 5 km podejścia stromą drogą prowadzącą pomiędzy Hutniczym a Długim Grzbietem. Petrowka jest trasą niezwykle wymagającą o każdej porze roku. Ten kto ją pokona bez zmęczenia może uważać siebie za wprawnego turystę.



Na szczęście padający całą noc deszcz ustał i już po chwili mieliśmy bardzo fajną pogodę. Nic więc dziwnego, że szybko dotarliśmy do czeskiego schroniska Petrova bouda. Oczywiście dzisiejsze budynki są zupełnie nowe. Wzniesiono je bowiem po pożarze w roku 2011. Dawniej było tutaj około 200 miejsc noclegowych. Dzisiaj jest o połowę mniej. My rozgościliśmy się w mniejszym budynku urządzonym na zasadach samoobsługi. Muszę przyznać, że ktoś wpadł na dobry pomysł. Są tu toalety, sala gościnna, można zaparzyć sobie kawę czy herbatę, a na spragnionych czegoś słodkiego na stole czeka sernik lub jabłecznik. Najważniejsze, że można spokojnie odpocząć i zagrzać się gdy na dworze jest nieciekawa pogoda.

Nikt tutaj nikogo nie ściga, nikt nie robi problemów – wystarczy pozostawić po sobie porządek a na odchodne pozostawić jakiś datek w ustawionym przy drzwiach pojemniczku.

Jak już wspomniałem deszcz przestał padać ale za to pojawiła się mgła. Była ona tak gęsta, że na pamiątkowym zdjęciu ledwie widać schronisko znajdujące się za naszymi plecami.



Petrova bouda



Odrozdenie

Kolejnym obiektem, w którym toczyła się akcja kryminału Sławka Gortycha było schronisko Odrodzenie. Zanim jednak tam dotarliśmy pokonaliśmy Przełęcz Dołek, która leży całe 20 metrów niżej od Przełęczy Karkonoskiej. I to właśnie na niej stykają się granice Gminy Podgórzyn, miasta Jeleniej Góry oraz Czech.

Po odpoczynku w Odrodzeniu wspinamy się na Śląski Grzbiet idąc Głównym Szlakiem Sudeckim im. dr Mieczysława Orłowicza – człowieka wielce zasłużonego dla turystyki i naszego Towarzystwa. Podążając w gęstej mgle docieramy do pięknych skał o nazwie Słonecznik. Ale nie zawsze tak je nazywano. W 1942 roku z okazji 80 urodzin wielkiego pisarza Gerharta Hauptmanna, laureata literackiego Nobla, mieszkającego w Jagniątkowie, skały nazwano jego imieniem. Oczywiście po zakończeniu II wojny światowej władze polskie zmieniły ten stan nazywając je Skałami Tetmajera. W końcu ktoś pomyślał i przywrócił pierwotną nazwę. I niech tak już zostanie.



Słonecznik

Muszę przyznać, że nikt nie spodziewał się tego co nastąpiło gdy usiedliśmy przy Słoneczniku by odpocząć. Nagle mgła rozeszła się, zaświeciło słońce i przed nami ukazała się piękna panorama. Widać było nie tylko Kotlinę Jeleniogórską ale

otaczające je pasma górskie. Od tej pory taka piękna pogoda towarzyszyła nam aż do zejścia do Karpacza.

Zanim tam dotarliśmy stanęliśmy przy fundamentach, na których wzniesiono schronisko księcia Henryka. Był to najpiękniej położony w całych Karkonoszach tego typu obiekt. Z przeszklonej werandy roztaczał się widok zapierający dech w piersiach. Nic dziwnego, że frekwencja dopisywała. Niestety w okresie powojennym schronisko spłonęło w niewyjaśnionych do dzisiaj okolicznościach. Wielka szkoda.



Strzecha Akademicka

Po nasyceniu się widokiem Wielkiego Stawu przechodzimy nad Kotleń Małego Stawu gdzie dostrzegamy schronisko PTTK Samotnię. Przy Spalonej Strażnicy skręcamy i podążamy w stronę schroniska Strzecha Akademicka. Ten potężny obiekt początkowo był zwykłą budą pasterską, która w miarę rozwoju turystyki była rozbudowywana. W ciągu ostatnich lat właściciel schroniska – PTTK – wykonał olbrzymie prace remontowe dostosowujące obiekt do aktualnych wymagań przeciwpożarowych oraz docieplających i usprawniających system ogrzewania. Nie sposób było ominąć tak urocze miejsce. Zatem stanęliśmy tutaj na nasz główny odpoczynek. Dzięki temu odetchnęliśmy i z nowymi siłami ruszyliśmy starym torem saneczkowym do Karpacza gdzie zakończyliśmy naszą wycieczkę.



Widok na Samotnię

Dodam tylko, że cała trasa liczyła 22 kilometry a turystów poprowadził piszący te słowa.

38. wycieczka Rajdu na Raty 2023 – na Wysoki Kamień

W niedzielę 15 października 2023 roku Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze zaprosił turystów na kolejną wycieczkę Rajdu na Raty. Tym razem prowadzący wycieczkę, Krzysztof Tęcza, powiódł uczestników w Góry Izerskie.

Na trasę wyruszyliśmy ze stacji kolejowej Szklarska Poręba Górna gdzie na „Peronie 4” tydzień temu miało miejsce otwarcie wystawy Beaty Kornickiej-Koneckiej, Matyldy Koneckiej i Janusza Koneckiego. Niestety pani Beata mieszkająca od wielu lat w grodzie pod Szrenicą zmarła dzień po otwarciu wystawy.

Pierwszym celem były Białe Skały usytuowane tuż nad stacją. Ze względu na piękny widok roztaczający się z tego miejsca wykuto tam schodki ułatwiające wejście na najwyższą część, gdzie znajduje się kilka sporych kociołków wietrzeniowych. Zamocowano tu także stalową drabinkę. Rekord frekwencji na tych skałach został

ustanowiony 25 czerwca 1902 roku kiedy to na stację wjechał pierwszy pociąg. W późniejszych czasach miejsce to było określane jako Skąły Miłoci.



Kolejny etap naszej wędrowki był bardzo wymagający. Szlak prowadzący na Wysoki Kamień nie należy do łatwych. Jest to dosyć długie podejście podczas którego musimy pokonać 400 metrów różnicy wzniesień. Nie spieszyliśmy się jednak i wszyscy dotarli szczęśliwie na szczyt gdzie mogliśmy skosztować pysznego jabłecznika będącego znakiem rozpoznawczym prowadzonego przez rodzinę państwa Gołbów schroniska.

Nasza dzisiejsza wizyta miała na celu wejście na właśnie otwartą nową wieżę widokową wzniesioną z kamienia. Chcieliśmy sprawdzić jak różni się widok z tarasu widokowego od tego roztaczającego się z dołu. Faktycznie jest on bardziej efektowny. Niestety na górze wieje tak silny wiatr, że nie da się zbyt długo wytrzymać. Naszym zwyczajem policzyliśmy ilość schodów, które trzeba pokonać by wejść na górę. Jest ich 66.

Teraz podążyliśmy szlakiem turystycznym koloru żółtego by przez Czarną Górę dotrzeć do Wielkiego Zakrętu nazywanego dzisiaj Zakrętem Śmierci. Jest to bardzo niebezpieczne miejsce usytuowane na ostrym zakręcie drogi ze Szkłarskiej Poręby do Świeradowa Zdroju. Trzy lata temu wybudowano tutaj platformę widokową pozwalającą nie tylko na podziwianie Karkonoszy ale dającą możliwość odpoczynku.



Tajemnicą tego miejsca są wykonane pod jezdnią komory minerskie mające pozwolić na wysadzenie drogi w powietrze w razie zbliżania się wrogich wojsk. Na szczęście nigdy ich nie wykorzystano w tym celu. Oczywiście my zajrzeliśmy do tych ciekawych pomieszczeń.



Wysoki Kamień.



Zbójeckie Skąły.

Poniżej Wielkiego Zakrętu dotarliśmy do dawnej kopalni pirytu dostarczającej w XVIII wieku surowca do wytwórni kwasu siarkowego, którą w tamtych czasach

nazywano witriolejnią. Najbardziej znane zakłady należały do Christiana Melchiora Prellera.

Nieco dalej na Zbójeckich Skałach miasto otworzyło w 2020 roku platformę widokową z niezwykłą panoramą Karkonoszy. Jest to miejsce, w którym każdy turysta spędza sporo czasu. Nie sposób bowiem przejść obojętnie widząc takie piękno naszych gór.



Kamień Moltkego.

Poniżej platformy znajduje się ciekawy pomnik poświęcony Helmutowi Karlowi Bernhardowi Moltke. Ten pruski feldmarszałek zapisał się w historii jako twórca nowoczesnej strategii wojskowej. To on zaplanował i przeprowadził zwycięskie kampanie wojenne przeciw Danii, Austrii i Francji doprowadzając do powstania Cesarstwa Niemieckiego. Nic też dziwnego, że doczekał się ponad pięćdziesięciu pomników. Jednym z nich był oglądany przez nas. Miejsce to nazwane zostało Kamieniem Moltkego. To jednak nie wszystko. Znajdowało się tu jeszcze schronisko oraz wieża widokowa. Niestety obiekty te nie dotrwały do naszych czasów. Imieniem feldmarszałka nazwano także pobliski tunel kolejowy, wąż z linią kolejową oraz szpital będący wtedy budynkiem o najdłuższej fasadzie w mieście. Miała ona 110 metrów długości. Dzisiaj obiekt jest własnością Izer-Medu.

Tuż za pomnikiem znajduje się kolejny stary szyb kopalniany mający kilkadziesiąt metrów długości. Jest on wykuty w skale więc można bezpiecznie zajrzeć do środka.

Naszą wycieczkę zakończyliśmy na stacji PKP w Piechowicach. I, jak się okazało, uczyniliśmy to w odpowiednim momencie, gdyż zmieniła się pogoda i zaczął padać zapowiadany od rana deszcz.

Nowa wystawa na Placu Ratuszowym

W piątek 20 października 2023 roku na Placu Ratuszowym miało miejsce otwarcie wystawy z okazji Międzynarodowego Dnia Krajobrazu. Symbolicznego otwarcia dokonał prezydent miasta Jeleniej Góry pan Jerzy Łuźniak, który objął wystawę Patronatem Honorowym.



Zaprezentowane plansze przedstawiają walory przyrodnicze i turystyczne Parku Krajobrazowego Doliny Bobru oraz Rudawskiego Parku Krajobrazowego. Zdjęcia oraz treść zostały przygotowane przez Oddział Jeleniogórski Dolnośląskiego Zespołu Parków Krajobrazowych oraz Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze.

Parki krajobrazowe reprezentowała dyrektor pani Agnieszka Łętkowska a PTTK prezes Krzysztof Tęcza.

Widzowie będą mogli do końca miesiąca zapoznać się z dziesięcioma planszami przedstawiającymi unikatowe miejsca z obu parków oraz poznać trasy turystyczne dedykowane różnym dyscyplinom turystyki. Jest to zachęta do uprawiania turystyki pieszej, rowerowej, kajakowej, krajoznawczej oraz wspinaczki skałkowej. Jak więc widać każdy znajdzie coś odpowiedniego dla siebie.

Oba parki to tereny o dużej różnorodności przyrodniczej i krajobrazowej. Na ich terenie znajduje się wiele ciekawych architektonicznie obiektów zabytkowych oraz kilometry oznakowanych tras turystycznych. Zapewnia to nie tylko możliwość aktywnego wypoczynku na świeżym powietrzu ale także niezwykle przeżycia estetyczne i duchowe.

Serdecznie zapraszamy do zapoznania się z prezentowaną wystawą.

Spotkanie literackie w Szklarskiej Porębie

4 października 2023 roku na 4 Peronie miało miejsce niezwykle spotkanie. Goście mogli porozmawiać z Joanną Marią Chmielewską i Anną Szczypczyńską – autorkami znanych i lubianych powieści. Obie panie mieszkają obecnie w mieście pod Szrenicą i jak mówią dzięki temu czerpią pozytywną energię jaka jest odczuwalna w naszych górach.

Spotkanie zostało zorganizowane przez Stowarzyszenie SENIOR 60 oraz MOKSiAL i Miasto Szklarska Poręba. Nad całością czuwał Feliks Rosik a rozmowę poprowadził Janusz Lerchert wspierany przez Arkadiusza Lipina.

Joanna Chmielewska jest autorką takich pozycji jak: Słońce w kapeluszu, Niebieska niedźwiedzica, Muszla, Ręcznikowiec, Maciejka Gwizd, Neska i srebrny talizman, Historia srebrnego talizmanu, Pod wędrownym aniołem.

Anna Szczypczyńska to autorka: Dziewczyny mojego męża, Dzisiaj śpisz ze mną, Kilka upalnych nocy, Gdzieś pomiędzy wierszami, Zostań u mnie na noc.

Spotkanie było także okazją do wspomnienia zmarłego nie tak dawno Przemka Wiatera, który szerszej publiczności znany był jako kustosz Muzeum Carla i Gerharta Hauptmannów, dyrektor Muzeum Karkonoskiego, radny, ale także jako autor licznych pozycji, w których przybliżał historię naszego regionu. Napisał m.in.: Zauroczeni Karkonoszami, Monografię historyczną Szklarskiej Poręby,

Stowarzyszenie artystów św. Łukasza w Schreibenhau, Szklarska Poręba w Górach Izerskich, Walonowie u Ducha Gór, Laboranci u Ducha Gór, Pionierzy nart u Ducha Gór.



Od lewej: Arkadiusz Lipin, Joanna Chmielewska, Jan Lercher i Anna Szczypczyńska.



W skrócie można powiedzieć, że cała rozmowa, mimo iż w dużej części dotyczyła naszych bohaterów, skupiała się na wyjątkowym miejscu jakim jest Szklarska Poręba. Miasto to zarówno dzisiaj jak i na przestrzeni wielu poprzednich dekad wciąż przyciąga ludzi z duszą artysty. Jest to miejsce, które wywiera duży wpływ zarówno na ich życie osobiste jak i ich twórczość. Nic więc dziwnego, że działająca w Szklarskiej Porębie przez II wojnę światową Kolonia Artystyczna św. Łukasza ma swoją kontynuację w organizacji skupiającej dzisiejszych twórców mieszkających w grodzie pod Szrenicą znanej jako „Nowy Młyn”.

Potwierdzeniem uroku jaki wywiera na wrażliwych duszach teren na pograniczu Karkonoszy i Gór Izerskich jest wiersz Carla Hauptmanna w tłumaczeniu Przemka Wiatera.

Gdy idę w góry znikają troski.
Słońce na niebie maluje znaki.
I oto cały świat pozostał daleko,
gdy idę w góry jestem tak wolny.

Piwo w Karkonoszach

14 października 2023 roku goście przybyli do Muzeum Carla i Gerharta Hauptmannów w Szklarskiej Porębie mieli okazję zapoznać się z historią produkcji piwa i likierów pod Karkonoszami oraz lokalami, w których oferowano owe trunki. Wykład na powyższy temat przygotowała kustosz muzeum pani Justyna Lanzing. Uzupełnieniem tematu była wystawa jeleniogórskiego oddziału Archiwum Państwowego o dziejach piwa w regionie jeleniogórskim i lwóweckim od końca XII wieku po czasy współczesne.

Piwo nie jest czymś nowym. Znane było już 4 tysiące lat przed naszą erą. Zachowały się przekazy piśmienne o warzeniu piwa w Mezopotamii. W Egipcie odkryto browar działający 3700 lat p.n.e. Jeśli chodzi o ziemie polskie to piwo znane było od czasów prastłowiańskich. O piwie warzonym z pszenicy, żyta i orkiszu wspomina Jan Długosz w „Rocznikach”. Również w „Kronice Polskiej” Galla Anonima znajdujemy zapisy dotyczące warzenia piwa. Najstarszym dokumentem mającym związek z piwem w Polsce jest kronika Thietmara, w której to pisze o królu Bolesławie Chrobrym jako o „piwoszu”. Tak naprawdę nie ma co się dziwić, że piwo było chętnie spożywane gdyż napój ten dzięki jego przetwarzaniu był znacznie zdrowszy niż zwykła woda zawierająca wiele zanieczyszczeń i bakterii.



Aneta Sikora (zastępca dyrektor Muzeum Karkonoskiego), Justyna Lanzing (kustosz Muzeum Carla i Gerharta Hauptmannów), Łukasz Kwietnicki (kierownik Muzeum Carla i Gerharta Hauptmannów).

Bardzo ważnym wydarzeniem w produkcji piwa był wiek XIX kiedy to dzięki postępowi technicznemu zaczęto używać takich nowości jak termometr alkoholowy czy dwutlenek węgla. W roku 1842 Josef Groll z Pilzna dzięki zastosowaniu fermentacji dolnej stworzył nowy gatunek piwa – pilzner. Dwadzieścia lat później Ludwik Pasteur w swoim „Studium nad piwem” zawarł opis pasteryzacji co umożliwiło znacznie dłuższe jego przechowywanie. Kolejnym znaczącym krokiem w produkcji piwa było wyselekcjonowanie kultury drożdży dolnej fermentacji przez *Saccharomyces Carlsbergensis* w browarze Carlsberg w Kopenhadze.

Produkowane dzisiaj gatunki piwa dzielimy na piwa dolnej fermentacji: pilzner, koźlaki, lager, portery bałtyckie, piwa marcowe oraz na piwa górnej fermentacji: piwo pszeniczne, piwa typu ale, czy stouty. Dla przeciętnego konsumenta tego napoju przygotowano kilka rad. Już w 1823 roku przestrzegano ich by wystrzegali się piwa które jest mętne, szybko traci pianę, ma zły smak, śmierdzi, drapie w gardle. Piwo bowiem miało konsumentowi gasić pragnienie, być miłe w smaku a przede wszystkim sprawiać przyjemność przy jego spożywaniu.

Jeśli chodzi o browary w regionie karkonoskim i najbliższym otoczeniu to najstarszym jest browar w Lwówku Śląskim, który otrzymał przywilej warzenia piwa

od księcia Henryka Brodatego w 1209 roku. Kolejne browary były lokowane w Jeleniej Górze (poł. XIV wieku), Miedziance (1419 r.), Mirsku czy Gryfowie Śląskim. Browary działały także w Miłkowie, Sobieszowie, Bukowcu, Sosnówce, Kowarach (Krzaczynie), Podgórzynie. Wzmożony popyt na złocisty trunek spowodował powstawanie browarów przemysłowych mogących produkować znacznie większe ilości piwa. Pierwsze takie zakłady powstały w XIX wieku. Działały one w Cieplicach i Jeleniej Górze.



Obecnie w Karkonoszach działają browary w Karpaczu (Sowiduch) oraz w Szklarskiej Porębie (Mariental). W pozostałej części Sudetów Zachodnich piwo jest produkowane w browarach w Lwówku Śląskim, Bolkowie (Roch) i Wleniu (Dolina Bobru). Po czeskiej stronie Karkonoszy działają: Pivovar Harrachov (Novosad & syn), Pivovar Parohac (Lucni Bouda), Pecky Pivovar (Pec pod Śnieżką), Trautenberk (Mala Upa), Krkonošský Medvěď i Hondrych (Vrchlabi).

Jeśli chodzi o likiery to najpopularniejszym był Echt Stonsdorfer produkowany w Stanisławowie. Obecnie jego produkcja jest kontynuowana w Niemczech. Niestety różni się on składnikami. Dawniej były to zioła zbierane w Karkonoszach, dzisiaj są to zioła rosnące w Alpach. Tajemnica smaku tego wyśmienitego trunku polega przede wszystkim na dobraniu przez jego twórcę Christiana Gottlieba Koernera odpowiednich ziół ale nie tylko. Ważnym był sam proces produkcyjny. Wyrób był poddawany kilkutygodniowej maceracji w spirytusie z wodą a następnie dodawano

doń karmel i świeżo wyciśnięty sok jagodowy nadający trunkowi rubinowy kolor. Aby zapobiec ulatnianiu się substancji lotnych retorty były czopowane ciastem z czarnej mąki. Oczywiście nie używano wtedy sztucznych konserwantów. Aby wytworzył się odpowiedni aromat stosowano długotrwałe leżakowanie w dębowych beczkach.

Obecnie na rynku jest dostępny nowy produkt – Likier Karkonoski będący dziełem przewodnika sudeckiego Tomka Łuszczyńskiego, który szybko trafił na listę Produktów Tradycyjnych Dolnego Śląska.

Jeśli chodzi o Szklarską Porębę to działały tu popularne lokale biesiadne, m.in.: młyn św. Łukasza, winiarnia Maxa Schlickera, kawiarnia Zumpe, Gospoda Pocztaowa (Postschenke), zajazd „Pod Pruską Koroną”, zajazd „Ku Słońcu”.



W drugiej części spotkania przybyli wysłuchali opowieści przedstawiciela browaru Mariental działającego w Szklarskiej Porębie. Jak się okazało zainteresowanych samodzielną produkcją piwa było całkiem sporo. Zadawali oni konkretne pytania świadczące o tym, że znają się na rzeczy.

Dodam tylko, że Browar Mariental, mimo krótkiego okresu działalności wpisał się w krajobraz swoimi znakomitymi wyrobami zdobywając liczne nagrody. Piwowarzy tworzący nowe gatunki piwa kierują się starymi dobrymi zasadami mówiącymi, że

piwo ma być najlepsze w regionie, a aby to osiągnąć musi być produkowane z najlepszego siodu i chmielu.

Ukoronowaniem spotkania była degustacja likieru staniszowskiego jak i kilku gatunków piwa produkowanego w miejscowym browarze.

19. spacer historyczno-krajoznawczy – ZORKA

W środę 25 października 2023 roku Muzeum Karkonoskie wraz z Regionalną Pracownią Krajoznawczą Karkonoszy działającą w Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze zaprosiły chętnych na spacer historyczno-krajoznawczy poświęcony historii zakładów ZORKA.



Pierwsza część spotkania miała miejsce w siedzibie przedsiębiorstwa ZORKA, które szczyli się 70-letnią tradycją w produkcji mebli i galanterii drzewnej. Początek działalności to rok 1946 kiedy to Wacław Maliszewski prowadzący przed II wojną światową w Warszawie sklep z zabawkami postanowił rozpocząć nowy rozdział swojego życia zawodowego. W roku 1950 zakład został przekształcony w Spółdzielnię Przemysłu Ludowego i Artystycznego ZORKA. Produkowano wówczas pamiątki regionalne i drobną galanterie drzewną oraz zabawki. Przedsiębiorstwo zmieniając swoją nazwę na Spółdzielnia Pracy Przemysłu Zabawkarskiego ZORKA,

następnie Spółdzielnia Pracy ZORKA wciąż bazowało na nazwie nawiązującej do imienia żony założyciela. W 1978 roku dzięki wybudowaniu nowej hali produkcyjnej zakład wszedł na rynki zagraniczne eksportując wytwarzane zabawki do krajów europejskich (Anglia, RFN, Francja, Szwecja, Norwegia, Irlandia, Belgia, Holandia, Jugosławia, Austria) oraz USA i Kanady. W roku 1980 zakład nawiązał współpracę ze szwedzką firmą IKEA co skutkowało w późniejszym czasie zaprzestaniem produkcji zabawek a rozpoczęciem produkowania mebli.



W 2007 roku Spółdzielnia Pracy ZORKA zakończyła swoją działalność tworząc w miejsce zlikwidowanej firmy przedsiębiorstwo ZORKA Spółka z o.o. W 2011 roku wybudowano nowe budynki produkcyjne o powierzchni 11 tysięcy metrów kwadratowych wyposażając je w nowoczesne linie lakiernicze i maszyny. Rozwój zakładu wymusił powiększenie zakładu o kolejne 8 tysięcy metrów kwadratowych. Dzisiaj ZORKA jest wiodącą firmą produkującą meble, której głównym odbiorcą jest IKEA.

Dbając o swoją tradycję i historię zakład otworzył izbę muzealną, w której zgromadzono dokumenty oraz wzorniki produkowanych tu zabawek. Jest to miejsce nie tylko ukazujące bogatą i różnorodną produkcję ale także narzędzia używane w przemyśle drzewnym. Co prawda od pandemii to niezwykle mini muzeum jest trudno dostępne ale dzisiaj zostaliśmy zaproszeni do jego zwiedzenia i każdy z uczestników spaceru otrzymał w prezencie drewniane klocki produkowane

tutaj przed laty. Zaowocowało to wspomnieniami z dzieciństwa kiedy to niemal wszyscy tu obecni bawili się produkowanymi w ZORCE zabawkami.



W drugiej części spotkania udaliśmy się na Sołtysią Górę gdzie skorzystaliśmy z wyremontowanej wieży widokowej pozwalającej nacieszyć się panoramą ukazującą Jelenią Górę oraz otaczające je pasma górskie.

I tak oto przy pięknej pogodzie ponad 40 osób skorzystało ze spaceru na świeżym powietrzu jak i poznało historię tak wyjątkowego miejsca. Dodam tylko, że spacer poprowadził piszący te słowa.

40. wycieczka Rajdu na Raty 2023 – na zamek Niesytno

W niedzielę 29 października 2023 roku Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze zaprosił turystów na pieszą wycieczkę przez południową część Grzbietu Wschodniego Gór Kaczawskich. Miała to być mała odmiana po trudnych wycieczkach karkonoskich. Ponieważ prognoza pogody była optymistyczna istniała szansa, że nie zmoczy nas deszcz. Aby jednak wrócić przed zmierzchem (w nocy zmieniono czas i spaliśmy trochę dłużej) wyruszyliśmy wcześniej, tak że jeszcze przed 8 rano wysiedliśmy z pociągu na stacji Ciechanowice. Jak się okazało było nas ponad 40 osób. To całkiem sporo.



Tęcza nad budynkiem nieczynnej stacji PKP Płonina.

Ciechanowice to niewielka wioska, z której można wyruszyć szlakiem koloru niebieskiego w kierunku Wieściszowic i dalej na Kolorowe Jeziora, albo szlakiem żółtym do oddalonego o niespełną godzinę drogi Marciszowa. My jednak ruszyliśmy nieco nietypowo. Co prawda początkowo skorzystaliśmy z wytyczonych szlaków turystycznych jednak po chwili złożyliśmy w polną drogę i tak naprawdę większość naszego spaceru odbyliśmy nieoznaczonymi ścieżkami i drózkami.

Pierwszym obiektem, który podziwialiśmy był kościół św. Augustyna. Ta wzmiankowana już w XIV wieku świątynia w ostatnich latach była wielokrotnie remontowana o czym świadczą umieszczone na fasadzie tablice informacyjne. Dzięki temu budowla jest zadbana i miło na nią popatrzeć. Najważniejsze jednak kryje się w jej wnętrzu. Zachowały się tam piękne płyty nagrobne dwóch Krzysztofów. Pierwsza Krzysztofa Hochberga zmarłego w 1553 roku, druga młodsza o ponad sto lat Krzysztofa Reichenbacha zmarłego w 1626 roku. Oprócz tego w wyposażeniu świątyni zobaczymy bogaty ołtarz główny, chrzcielnicę czy rzeźbę św. Jana Nepomucena.



Turyści na szlaku.

My, jak już wspomniałem, po chwili skręciliśmy w drogę polną prowadzącą do sąsiedniej miejscowości o nazwie Świdnik. Gdyby ktoś chciał podążać naszym tropem nie będzie miał problemu ze znalezieniem miejsca, w którym należy skręcić gdyż czuć tutaj zapach sprzymowanej kisonki.

W Świdniku, mimo iż to niewielka wioska, znajdują się aż dwie świątynie. Pierwsza klasycystyczna pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej wybudowana w połowie XIX wieku dla ewangelików, druga gotycka św. Mikołaja. Nie są to może obiekty wysokiej klasy ale warto rzucić na nie okiem. W pierwszej znajdują się rzeźby przedstawiające św. Augustyna oraz św. Jana Nepomucena. Przy drugiej urządzono miejsce pamięci poświęcone ważnym bitwom z okresu II wojny światowej.

Dalsza droga to szereg niespodzianek. Najpierw odkrywamy budynek dawnej stacji kolejowej we wsi Płonina co wywołuje u uczestników wycieczki wspomnienia z lat młodości kiedy to kursowały na tej linii pociągi. Jak się okazało wielu z nas korzystało z tego połączenia kolejowego. Następną niespodzianką to widok pięknej tęczy ukazującej nam drogę do zamku. No i sam widok wyłaniającego się zza wzgórza zamku Niesytno - to coś niesamowitego. Nie można nad tym przejść obojętnie. Oczywiście to, że ujrzelśmy zamek wcale nie świadczy, iż już byliśmy przy jego murach. Nie, musieliśmy jeszcze trochę podreptać. W końcu jednak dotarliśmy do niego i mogliśmy na własne oczy przekonać się ile w ostatnim czasie pracy włożyli w obiekt jego nowi właściciele. Widać nowe dachy na części pałacowej, tynki i wiele elementów kamieniarskich. Jeszcze kilka lat i będzie to piękna warownia.

Ta XIV wieczna budowla obronna wielokrotnie zmieniała swojego właściciela. Pierwszym był Hayn von Czirna, później dobra płonińskie przejęła rodzina Zedlitzów by odsprzedać je na rzecz hrabiego Juliusa von Bulowa. Następnie majątek nabył hrabia Eberhard von Saurma baron von Jeltsch, który po przeprowadzonym gruntownym remoncie udostępnił obiekt turystom.

Najbardziej jednak znanym był Hans Czirn, który niestety nie zapisał się jako postać pozytywna. Wręcz przeciwnie, był to gościu wykorzystujący usytuowanie warowni by robiąc z niej szybkie wypady łupić przejeżdżających kupców. Swoimi czynami doprowadził w końcu do wysłania wojska by te rozprawiło się z nim ostatecznie. Mieszkańcy i kupcy odetchnęli z ulgą. Jak się jednak szybko okazało nie był to koniec ich kłopotów. Otóż od tamtej pory na murach zamkowych zaczęły ukazywać się duch rycerza na czarnym koniu. Ponoć jeszcze dzisiaj można ujrzeć jego widmo.

Jakby tego było mało to zaczęła się pojawiać tutaj kolejna zjawia. Była to biała dama. Gdy ją ujrzymy lepiej nie ulegać jej namowom o ukrytych w zamku skarbach. Może się to dla nas skończyć w sposób zupełnie nieoczekiwany.



Zamek Niesytno w Płoninie.

Na temat tej pięknej budowli powstał poemat zamieszczony na oficjalnej stronie zamku. Oto jego część dotycząca wspomnianych duchów:

*„W ruinach zamku Niesytno straszy
Kiedy noc się nad zamkiem zamyka
Słychać szlochy, westchnienia, jęki
Księżyc spływa z murszałych poddaszy
Biała zjawa wśród gruzów przemyka
Nóż skrwawiony wyrasta jej z ręki”.*

Po odpoczynku w tak urokliwym miejscu i zrobieniu pamiątkowej fotki ruszyliśmy dalej. Przed nami bowiem był punkt programu na który wszyscy czekali z niecierpliwością. Mieliśmy upiec kiełbaski przy pierwszym jesiennym ognisku. Zanim jednak to nastąpiło czekało nas jeszcze ciężkie podejście bardzo grząską łąką, do tego niezwykle strome. Jak się okazało ten kilkukilometrowy odcinek drogi na długo pozostał w pamięci turystów. Nagrodą jednak był widok wzgórza zamkowego z warownią na tle Góry Połom.



Teraz już nic nie mogło nam przeszkodzić w dotarciu na wzgórze Poręba o wysokości 671 metrów n.p.m. będące najwyższym szczytem Grzbietu Wschodniego. To tutaj w latach 1955-1990 znajdowała się wojskowa stacja radiolokacyjna, której pozostałości przetrwały do dnia dzisiejszego. Znajdują się tu ukryte we wzgórzu garaże oraz bunkry z pomieszczeniami magazynowymi i operacyjnymi. W 1999 roku wzniesiono tutaj nowoczesny radar meteorologiczny o kształcie dużej kuli śledzący zmiany meteorologiczne zachodzące w promieniu 200

kilometrów. Obiekt ten jako część ogólnopolskiego systemu badania i prognozowania pogody pozwala na podejmowanie prac osłonowych i wyprzedzających nadchodzące kataklizmy.

Nie muszę wspominać, że odpoczynek przy ognisku pozwolił nabrać sił do dalszego marszu. Tym razem zesliśmy ścieżkami polnymi do miejscowości Pastewnik by obejrzeć jeszcze jedną świątynię – kościół św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny. Po drodze mieliśmy okazję poznania smaku rosnącej przy drodze tarniny. To bardzo zdrowa acz niedoceniana roślina mająca właściwości lecznicze.

Teraz już nic nie stało na przeszkodzie by spokojnym spacerem przez Krzywą Górę a następnie wzdłuż nieczynnej linii kolejowej dotrzeć do Marciszowa gdzie zakończyliśmy naszą dzisiejszą wycieczkę.

Wydawca:
Komisja Krajoznawcza Oddziału PTTK "Sudety Zachodnie"
Jelenia Góra – październik 2023

Tekst i foto: Krzysztof Tęcza